Ks. Henryk MISZTAL

BEATYFIKACJA MĘCZENNIKÓW POLSKICH Z OKRESU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Kościół w Polsce w swej niedawnej historii przemówił właśnie świadectwem męczenników, którzy z miłości do Chrystusa i w obronie prawd wynikających z Ewangelii ponieśli śmierć zadaną przez przedstawicieli dwóch systemów ateistycznych.

W Liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* Jan Paweł II napisał, iż Kościół pierwszego tysiąclecia zrodził się z krwi męczenników, a u końca drugiego tysiąclecia męczennicy powrócili. Papież przypomniał o wspólnym dziedzictwie katolików, prawosławnych i protestantów, podkreślając tym samym element ekumeniczny męczeństwa. Następnie polecił Kościołom lokalnym zebranie koniecznej dokumentacji dla zachowania pamięci o męczennikach i dla uzupełnienia martyrologiów Kościoła powszechnego[1]. W bulli *Incarnationis mysterium*, ogłaszającej Rok Jubileuszowy 2000, Jan Paweł II napisał: „W ciągu dwóch tysięcy lat od narodzenia Chrystusa zawsze obecne było świadectwo męczenników. Także nasze stulecie, zbliżające się ku końcowi, wydało bardzo wielu męczenników, którzy ponieśli śmierć przede wszystkim jako ofiary nazizmu i komunizmu oraz walk rasowych i plemiennych" (nr 13).

Męczeństwo w nauce Kościoła rozumiane jest jako świadectwo („martyr"-świadek) dane Chrystusowi. Nazwał On apostołów świadkami swego zmartwychwstania (por. Łk 24, 48) i zobowiązał wszystkich swoich uczniów do świadczenia o Ewangelii na całej ziemi (por. Dz 1, 8). W literaturze teologicznej i kanonicznej męczeństwo rozumiane było pierwotnie jako chrzest krwi („baptismus sanguinis"), który w odniesieniu do skutków szedł dalej aniżeli chrzest z wody (Tertulian), wykluczał bowiem możliwość dalszego grzechu i bezpośrednio zapewniał męczennikom zbawienie.

Od średniowiecza (św. Tomasz z Akwinu) w męczeństwie akcentuje się cnotę męstwa wypływającą z doskonałej miłości. W nowszej teologii (K. Rahner) męczeństwo uważane jest za najpiękniejszą formę śmierci chrześcijanina. Jako oddanie życia za wiarę lub cnoty chrześcijańskie jest wyborem prawdziwie chrześcijańskiego sposobu umierania. Męczeństwo jest zatem dobrą – w pełnym

[1] Por. J a n P a w e ł II, *Tertio millennio adveniente*, „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 15(1994) nr 12, s. 4-22.

znaczeniu tego słowa – śmiercią chrześcijanina[2]. Podkreślany jest często jego wymiar eklezjalny (element ekumeniczny i apologetyczny)[3]. Sobór Watykański II, uważając świętość za szczególne zjednoczenie z Bogiem, nazwał męczeństwo „najwyższym świadectwem miłości", „darem szczególnym", „najwyższą próbą miłości"[4].

Kościół w Polsce w swej niedawnej historii przemówił właśnie świadectwem męczenników, którzy z miłości do Chrystusa i w obronie prawd wynikających z Ewangelii ponieśli śmierć zadaną przez przedstawicieli dwóch systemów ateistycznych[5]. Ojciec Święty Jan Paweł II ukazał światu nowych męczenników polskich lub związanych z Polską – z dalszej przeszłości: bł. Wincentego Lewoniuka i dwunastu Towarzyszy Męczenników Podlaskich, św. Melchiora Grodzieckiego i św. Jana Sarkandra, a z ostatniej wojny: św. Maksymiliana Marię Kolbego, bł. Michała Kozala, bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego i stu ośmiu innych męczenników II wojny światowej.

PROCES BEATYFIKACYJNY POLSKICH MĘCZENNIKÓW Z OKRESU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Koncepcja wyniesienia na ołtarze polskich męczenników okresu II wojny światowej powstała po beatyfikacji biskupa Michała Kozala dokonanej przez papieża Jana Pawła II dnia 14 VI 1987 roku. Ze względu na fakt, że bł. Michał Kozal został nazwany w brewe beatyfikacyjnym „mistrzem męczenników", zrodziła się koncepcja procesu cum sociis. Ówczesny biskup włocławski Henryk Muszyński przedłożył sprawę Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych[6]. Już wstępne przygotowania do procesu wykazały, że będzie on obejmował szerokie grono osób: polskich biskupów, kapłanów, zakonników, alumnów i wiernych świeckich, którzy zginęli za wiarę w tamtym okresie nie tylko w obozach kon-

---

[2] Oto ważniejsze opracowania tego tematu: B e n e d i c t u s XIV, *De servorum Dei beatificatione et beatorum canonizatione*, t. 1-7, Prati 1839-1841, III, 16, 5; A. K u b i ś, *La theologie du martyre au vingtime siecle*, Roma 1968; I. G o r d o n, *De conceptu theologico-canonico martyrii ratione habita tum doctrinae traditionalis tum recentiorum opiniorum ac problematum*, w: *Ius Populi Dei*, t. 1, Roma 1972, s. 489-521; Cz. B a r t n i k, *Ad metalla, in metalla (damnatus)*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 89; E. P i a c e n t i n i, *Il martirio nelle cause dei santi*, Libreria Editrice Vaticana 1979; H. M i s z t a l, *Martyrium – aspekt historycznoprawny*, „Ateneum Kapłańskie" 3(1987) s. 470-485; J. L i s o w s k i, *Koncepcja męczeństwa w praktyce Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych*, Wrocław-Rzym 1992; A. G. F i l i p a z z i , *La prova del martitrio nella prassi recente della Congregazione delle Cause dei Santi*, Roma 1992.

[3] Por. P i a c e n t i n i, dz. cyt., s. 31-37.

[4] Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 42.

[5] Por. T. K a c z m a r e k, *Światła w ciemności. Męczennicy 1939-1945*, Włocławek 2000, s. 5n.

[6] J. M u s z y ń s k i, *O łaskę beatyfikacji dla współmęczenników biskupa Michała*, „Słowo. Dziennik Katolicki" z 31 I 1994 r., s. 4.

centracyjnych, ale w wielu różnych miejscach i w różny sposób: rozstrzelani, zaszczuci psami, zagłodzeni, zabici przez podanie śmiercionośnego zastrzyku lub zamordowani za pomocą innych wyrafinowanych metod. Dlatego reskrypt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z 11 maja 1988 roku wyrażał zgodę na rozpoczęcie procesu w odniesieniu nie tylko do „towarzyszy męczeństwa bł. Michała Kozala", ale także innych osób, które poniosły śmierć za wiarę w czasie II wojny światowej z rąk prześladowcy hitlerowskiego. Reskrypt polecał prowadzić każdy proces indywidualnie i wskazywał na możliwość ich połączenia w jednym procesie kanonizacyjnym bł. Michała Kozala. W tej sytuacji 1 grudnia 1989 roku Konferencja Episkopatu Polski nie tylko wyraziła wymagane przez prawo „nihil obstat", ale również podjęła i zaaprobowała tę sprawę. Z kolei 28 lutego 1991 roku Konferencja Biskupów Diecezjalnych przekazała prowadzenie procesu biskupowi włocławskiemu jako inicjatorowi całej sprawy i rządcy diecezji, z której wywodził się bł. Michał Kozal. Ustanowił on postulatora generalnego sprawy i powołał trybunał kanonizacyjny, mający służyć nie tylko prowadzeniu spraw z terenu diecezji włocławskiej, ale także z całej Polski. Oczywiste jest, że tak wielkiej pracy nie mógł wykonać jeden trybunał. W związku z tym, na wniosek poszczególnych biskupów i przełożonych zakonnych występujących w roli powodów w sprawie, postulator generalny powołał liczne grono wicepostulatorów: w diecezjach zainteresowanych prowadzeniem procesu, w ordynariacie polowym oraz w zakonach męskich i żeńskich. Akt ten został poprzedzony rozesłaniem kwerendy do wszystkich diecezji oraz instytutów życia konsekrowanego i do stowarzyszeń życia apostolskiego w Polsce, w celu wyłonienia ewentualnych kandydatów do procesu. Dobór kandydatów miał spełniać trzy kryteria: 1. fakt poniesienia śmierci zadanej z nienawiści do wiary – gwałtownie lub przez udręczenie (ex aerumnis carceris) – w latach 1939-1945, czyli w czasie prześladowania Kościoła w kraju lub poza jego ówczesnymi granicami przez niemiecki system narodowo-socjalistyczny; 2. męczeństwo musi zostać poświadczone przez naocznych świadków lub potwierdzone przez dokumentację pisemną; 3. należy udowodnić intencję wytrwania do śmierci w wierze i w miłości do Chrystusa. Elementami stawianymi na pierwszym miejscu były: opinia męczeństwa i kult prywatny kandydatów do beatyfikacji.

Problem wyboru odpowiednich kandydatów okazał się skomplikowany. Wiadomo, że wielka liczba często anonimowych wiernych oddała życie za Chrystusa podczas prześladowań w czasie II wojny światowej. Nie pozostały po nich żadne dokumenty, czasami jedynie krótkie, lakoniczne zawiadomienia władz obozowych o śmierci (podające najczęściej jej fikcyjną przyczynę). Parafie, na których terenie znajdowały się obozy koncentracyjne lub urzędy miasta, otrzymywały zawiadomienie o śmierci więźnia, które miało zastąpić kartę zgonu. Pozostały też wspomnienia licznych świadków, najczęściej nie spisane, i opinia męczeństwa. Jeżeli w przypadku danej osoby nie została zachowana

dokumentacja wymagana do rozpoczęcia procesu czy też nie było szeroko rozpowszechnionej opinii świętości lub męczeństwa, sprawa nie rokowała pozytywnych wyników. W czasie trwania procesu do grona wybranych kandydatów na ołtarze dołączono, za zgodą Kongregacji, jeszcze inne osoby – aż do liczby 114. Przebieg dochodzeń diecezjalnych oraz nikłe możliwości udowodnienia zgodnie z literą prawa niektórych istotnych elementów męczeństwa skłoniły jednak kilka postulacji do wycofania swoich kandydatów. Ostatecznie pozostało 108 osób. Kościół nie kanonizuje ludzi anonimowych i dlatego domaga się przeprowadzenia postępowania kanonizacyjnego zanim podejmie decyzję o beatyfikacji męczennika coram Ecclesia. Z tego powodu na liście wybranych do procesu zabrakło wielu świętych kapłanów, zakonników i osób świeckich, co do których zachodziły braki dowodowe. Dowody bowiem były skrupulatnie niszczone przez nazistów, a także – w obawie przed represjami – przez samych życzliwych Kościołowi świadków.

Proces beatyfikacyjny, rozpoczęty 26 stycznia 1992 roku we Włocławku i prowadzony w 17 diecezjach, został zamknięty w marcu 1994 roku, a materiały przesłano do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie[7]. Po sprawdzeniu ważności przeprowadzonych procesów nastąpiło ułożenie pozycji o męczeństwie (positio super martyrio)[8]. Intensywne prace nad beatyfikacją i kanonizacją w Kongregacji pozwoliły w dniu 26 marca 1999 roku ogłosić, w obecności Ojca Świętego, dekret męczeństwa[9]. Do uroczystej beatyfikacji doszło 13 czerwca 1999 roku w Warszawie podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Polski[10]. Jako męczennicy beatyfikowani zostali: trzej biskupi, pięćdziesięciu dwóch kapłanów diecezjalnych, dwudziestu sześciu kapłanów zakonnych, trzech alumnów seminariów duchownych, siedmiu braci zakonnych, osiem sióstr i dziewięć osób świeckich[11]. Wiadomo, że to tylko mała grupa tych, którzy w czasie II wojny światowej oddali życie za Chrystusa[12].

---

[7] Por. H. M i s z t a l, *Sprawa beatyfikacji męczenników polskich okresu II wojny światowej*, „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 18(1997) nr 11, s. 58-61.

[8] Sprawa otrzymała tytuł: *Vladislavien et aliarum beatificationis seu declarationis Martyrii Antonii Juliani Nowowiejski, Archiepiscopi; Henrici Kaczorowski, Sacerdotis dioec.; Aniceti Kopliński, Sacerdotis professi; Mariannae Biernacka, Mulieris laicae et XCIV Sociorum in odium Fidei, uti fertur, annis 1939-1945 interfectorum*. Por. T. K a c z m a r e k, *Ponieśli śmierć za wiarę i wierność Bożemu prawu. Proces bez precedensu*, „Słowo. Dziennik Katolicki" z 4 II 1994 r., s. 10; t e n ż e, *Il processo dei Martiri della Chiesa in Polonia durante la II guerra mondiale* (mps).

[9] Por. t e n ż e, *Światła w ciemności*, s. 10n.

[10] Por. t e n ż e, *Proces kanonizacyjny męczenników, którym przewodzi bł. Michał Kozal*, w: *Elementy prawne świętości kanonizowanej według ustawodawstwa Jana Pawła II, Materiały z II Ogólnopolskiego Sympozjum Prawa Kanonizacyjnego KUL, Lublin 24-26 września 1992*, red. H. Misztal, Lublin 1992, s. 175-182.

[11] Por. t e n ż e, *Światła w ciemności*, s. 10.

[12] Kwerenda na temat świadków wiary XX wieku wykazała, że jest ich znaczenie więcej i potrzebne są pogłębione studia nad kompletowaniem pełnej dokumentacji. W dniu 7 maja 2000 r., podczas specjalnego nabożeństwa w rzymskim Koloseum, miało miejsce szczególne ucz-

NIENAWIŚĆ DO WIARY PRZYCZYNĄ ŚMIERCI POLSKICH MĘCZENNIKÓW

Od początku Kościoła istnienie prześladowcy było warunkiem koniecznym do orzeczenia poniesionego męczeństwa. Papież Benedykt XIV wymagał ponadto, aby sam prześladowca stanowił przyczynę sprawczą śmierci. Śmierć męczennika musiała być rezultatem nienawiści do wiary lub do cnót wypływających z wiary w Chrystusa. Prześladowcą mogła być osoba wykonująca wyrok lub polecająca jego wykonanie. W najnowszych sprawach męczenników: św. Maksymiliana Kolbego, bł. Tytusa Brandsmy, bł. Edyty Stein i bł. Michała Kozala jako męczenników systemu nazistowskiego wykazano, że prześladowcą był system narodowego socjalizmu wraz z całym swoim aparatem władzy administracyjnej, jak również z całym zespołem osób sprawujących funkcje w ramach systemu. Według o. J. R. Bara, który doprowadził do przemianowania sprawy o. Maksymiliana Kolbego ze sprawy „wyznawcy" na sprawę „męczennika", w kwestii pojęcia prześladowcy należy rozróżnić dwa elementy: system z jego ideologią i przedstawicieli tego systemu wykonujących władzę administracyjną[13]. Nie ulega wątpliwości, że ideologia nazistowska opierała się na zasadach ateistycznych – wrogich Kościołowi i wszelkiej religii. Nazizm doprowadził do powstawania obozów koncentracyjnych, funkcjonowanie zaś tych obozów było nacechowane między innymi nienawiścią do Kościoła. Z relacji licznych świadków wynika, że funkcyjni w obozie okazywali szczególną nienawiść i pogardę dla duchownych. Dla o. Maksymiliana takim katem był lagerführer Fritzsch. Wybierał on duchownych do cięższych prac, oddawał ich w ręce blokowych znanych ze szczególnej nienawiści do księży, złapanym na modlitwie wymierzał kary chłosty. Za odprawienie Mszy świętej groziła kara śmierci. Reasumując można powiedzieć, że prześladowcą był system nazistowski ze swą zaprogramowaną nienawiścią do wiary, natomiast bezpośrednio odpowiedzialni za śmierć męczeńską byli skazujący na pobyt w obozie koncentracyjnym, co samo w sobie było równoznaczne z wyrokiem śmierci. Podobnie było również w innych przypadkach orzeczonych już przez Stolicę Apostolską. W przypadku Tytusa Brandsmy na pierwsze miejsce wybija się prześladowca kolektywny. Posługuje się on różnymi metodami, aby ukryć prawdziwe motywy prześladowań. Nie mówi o prześladowaniu wierzących, lecz na pierwszym miejscu stawia motywy polityczne, własną ideologię, obowiązywalność systemu prawa, którym

---

czenie „nowych męczenników". Wtedy właśnie Kościoły lokalne przedstawiły wykaz „świadków wiary", chociaż nie zostali oni zaliczeni w poczet błogosławionych czy świętych Kościoła poprzez akt beatyfikacji czy kanonizacji. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych w specjalnej *Nocie* ostrzegła przed uproszczeniem i podkreśliła, iż wpis do Katalogu nie równa się beatyfikacji. Zob. Congregatio de Causis Sanctorum, *Nota* z 28 grudnia 1999 r.

[13] Por. J. R. B a r, *La morte del Beato Massimiliano Kolbe alla luce del diritto canonico*, „Miles Immaculatae" 11(1975), s. 1-120.

rządzone jest państwo totalitarne, względy ekonomiczne, kulturalne czy społeczne. System nazistowski oficjalnie nie głosił walki z Kościołem i religią, ale cała jego ideologia była u swego podłoża antyreligijna. Gdy w liście biskupów holenderskich Kościół katolicki zdecydowanie potępił masową deportację Żydów z tego kraju do obozów koncentracyjnych, ze strony nazizmu nastąpiło prześladowanie, którego ofiarą był między innymi dziennikarz T. Brandsma. Trudno też odkryć prawdziwe oblicze prześladowcy odpowiedzialnego za śmierć Edyty Stein – żydowskiej filozofki i karmelitanki urodzonej we Wrocławiu. Kryje się ono w ideologii i w motywach działania. Chociaż nie znamy słów ani gestów mordercy, to jednak sam fakt jej śmierci dowodzi, że prześladowca kierował się w postępowaniu nienawiścią do rasy żydowskiej i do wiary chrześcijańskiej. Podobne badania nad motywacją prześladowcy przeprowadzono w Kongregacji w sprawie bł. M. Kozala.

W tej perspektywie należy też postrzegać prześladowcę przywoływanego w omawianym przez nas procesie męczenników II wojny światowej (zaznaczając jednocześnie potrzebę pogłębionych studiów nad drugim systemem totalitarnym XX wieku, czyli komunizmem). Cały system nazistowski, poprzez działanie swoich funkcjonariuszy, dążył do ukrycia prawdziwej przyczyny zadawania śmierci. Ferowano wyroki, które uzasadniane były absurdalnymi zarzutami dotyczącymi rzekomego ukrywania broni, kolportowania ulotek, popierania podziemia lub wymierzane za przechowywanie Żydów, niesienie oświaty czy ukrywanie komunistów. W większości wysyłanych powiadomień o śmierci podawano wymyślone przyczyny zgonu. Nigdy nie pisano, że ktoś został zabity za pomocą śmiercionośnego zastrzyku, zamęczony w głodowym bunkrze lub zmarł udręczony warunkami obozowymi.

Chęcią ukrycia prawdziwej przyczyny śmierci motywowane było całkowite izolowanie więźniów w bunkrach (przypadek biskupa Władysława Gorala). Dla zacierania śladów zbrodni palono nie tylko akta obozowe, ale i całe obozy koncentracyjne, ewakuując pozostałych przy życiu więźniów tuż przed wyzwoleniem. Jest pewne, że w czasie prowadzenia procesu polskich męczenników z okresu II wojny światowej prześladowca był już dobrze rozpoznany, wcześniej bowiem prowadzona była sprawa św. Maksymiliana, bł. T. Brandsmy czy św. Edyty Stein – we wszystkich przypadkach był to ten sam prześladowca i działał według tych samych wyrafinowanych metod ukrywania swej antyreligijnej działalności i nienawiści do wiary.

MIŁOŚĆ DO CHRYSTUSA I WYTRWANIE W WIERZE AŻ DO ŚMIERCI

Najważniejszym elementem osobowym aktu męczeństwa jest akceptacja śmierci poniesionej za Chrystusa. O konieczności takiej akceptacji śmierci świadczą słowa Chrystusa: „Jeśli kto chce iść za Mną [...] niech co dnia bierze

krzyż swój" (Łk 9, 23) oraz racja teologiczna: jeśli męczeństwo ma być aktem zasługującym, musi ono być aktem wolnym. Śmierć męczeńska jest świadectwem wiary, świadek zaś winien świadczyć świadomie i dobrowolnie. Sam Chrystus Pan, jak to wykazują teksty Pisma świętego, zaakceptował swoją śmierć, ale jednocześnie mężnie opierał się złu. Benedykt XIV analizując naturę aktu akceptacji śmierci przez męczennika wymagał właściwej intencji aktualnej lub przynajmniej habitualnej. Akceptacja ta nie musi być wyrażona w samym momencie śmierci, wystarczy, że została wyrażona uprzednio i nie została odwołana. Mówiąc o dobrowolnej akceptacji śmierci, przyjętej z cierpliwością i męstwem, należy nadto wykazać, że męczennik wytrwał w tej akceptacji aż do jej momentu. „O wytrwałości końcowej męczennika wnioskuje się z aktów zewnętrznych, o ile jest to możliwe, aż do fizycznej możliwości spostrzeżenia tych aktów"[14].

Analiza całego życia męczennika poprzedzającego jego aresztowanie często jest dowodem tak zwanego „dalszego przygotowania do męczeństwa", o którym mówi Benedykt XIV. Trudno też wątpić o faktycznej śmierci męczeńskiej, nawet jeśli w jakimś przypadku męczennik był tak izolowany, że nie pozostało ani świadectwo pisane o jego śmierci, ani jej naoczny świadek. Specyficzną cechą dwudziestowiecznych totalitaryzmów było to, że zadając śmierć z nienawiści do Chrystusa, Kościoła czy wiary, nie chciały one jednocześnie czynić z mordowanych ludzi męczenników, usiłując ukryć fakt ich śmierci lub podać fałszywe jej przyczyny.

Wierni Chrystusowi ginęli w obozach koncentracyjnych lub w innych miejscach kaźni na oczach wielu świadków. Wymieńmy tu dla przykładu biskupa płockiego Antoniego Juliana Nowowiejskiego – znakomitego profesora i żarliwego pasterza, zamordowanego w obozie koncentracyjnym w Działdowie, księdza Henryka Kaczorowskiego – rektora seminarium duchownego we Włocławku, wielkiego wychowawcę kapłanów, człowieka wielkiej nauki i dobroci, który poniósł śmierć w komorze gazowej w Dachau, ojca Aniceta Kopalińskiego – kapucyna, apostoła miłosierdzia z Warszawy, który poniósł śmierć męczeńską w komorze gazowej w Oświęcimiu[15]. Marianna Biernacka, która ofiarowała swoje życie za brzemienną synową, została rozstrzelana koło Grodna. Każda z tych spraw była przedmiotem indywidualnego dochodzenia. Dokładnie badano intencję przyjęcia śmierci męczeńskiej, a także dalsze przygotowanie do męczeństwa, czyli całe życie kandydatów na ołtarze. Nie można mieć wątpliwości co do tego, że w przypadku męczenników polskich z okresu II wojny światowej miłość do Chrystusa i do Jego Ewangelii była decydującym motywem wytrwania przy Nim aż do śmierci i w samym akcie śmierci.

---

[14] B e n e d i c t u s XIV, dz. cyt., III, 156.

[15] Por. A. U r b a ń s k i, *Duchowni w Dachau. Wspomnienia z przeżyć około dwóch tysięcy księży w hitlerowskim obozie koncentracyjnym*, Kraków 1945.

PRZESŁANIE POLSKICH MĘCZENNIKÓW

W wieku XX, który przechodzi do historii jako „czas degradacji człowieczeństwa na niespotykaną dotąd skalę, wyrażonej w ludobójstwie popełnianym na całych narodach, w barbarzyńskich wojnach, w systemowej nienawiści względem dobra”[16], męczennicy II wojny światowej są „znakiem sprzeciwu” i „znakiem nadziei”. Jan Paweł II podczas beatyfikacji biskupa Michała Kozala powiedział: „Niech będzie jeszcze jednym patronem naszych trudnych czasów, pełnych napięcia, nieprzyjaźni i konfliktów. Niech będzie wobec współczesnych i przyszłych pokoleń świadkiem tego, jak wielka jest moc łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa, Tego, który «do końca umiłował» [...] To On i wielka moc łaski objawiająca się w Jego świadkach, którzy życie oddali za Niego, napawają nadzieją w czasach pełnych napięć i konfliktów, kiedy wkraczamy w trzecie tysiąclecie”[17].

Sobór Watykański II nazwał męczeństwo „najwyższym świadectwem miłości”. Przesłanie polskich męczenników II wojny światowej to przesłanie największej miłości Boga i bliźniego. Jan Paweł II ukazał światu wielu nowych męczenników polskich lub związanych z Polską: św. Maksymiliana Marię Kolbego, bł. Karolinę Kózkównę, bł. Michała Kozala, bł. Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy Męczenników Podlaskich, św. Melchiora Grodzieckiego i bł. Jana Sarkandra, bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego i wreszcie 108 męczenników II wojny światowej.

Przez zainicjowany proces, nazwany w środkach społecznego przekazu „bezprecedensowym” w dziejach naszego kraju, Kościół w Polsce chciał nie tylko wynieść na ołtarze tych, którzy spełniają wymogi sądowego postępowania dowodowego, ale także przypomnieć o niezliczonej rzeszy często anonimowych męczenników. Są to według nauki papieża Benedykta XIV męczennicy coram Deo. W zamierzeniu przeprowadzenia procesu nie tkwiła chęć „rozpamiętywania” bólu i krzywd, zwłaszcza że narody polski i niemiecki weszły już na drogę pojednania; chodziło o oddanie hołdu „wielkim nieznanym” i o pragnienie zyskania nowych wzorów wierności Chrystusowi w czasach, gdy podważane są wartości moralne. W czasach nowej ewangelizacji w Europie warto też przypomnieć, że na przestrzeni dziejów „kulturę europejską tworzyli także męczennicy, męczennicy pierwszych wieków, ale także i ci żyjący w ostatnich dziesięcioleciach” (Jan Paweł II).

Przesłanie męczennika o prawie do życia każdej osoby ludzkiej zostało wyraźnie wyakcentowane już w roku 1982 w przemówieniu papieskim wygło-

---

[16] T. K a c z m a r e k, *Męczennicy za wiarę 1939-1946: Ks. Henryk Hlebowicz*, [Warszawa 1999], s. 55.

[17] J a n P a w e ł II, *Jego miłość «do końca» pozostaje po stronie człowieka*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 8(1987) nr 5 bis, s. 19n.

szonym podczas kanonizacji o. Maksymiliana Kolbego. Życie każdego człowieka jest cenne, tak cenne, że wolno je ofiarować tylko w wypadku obrony największych wartości, na przykład ratując innego człowieka. Papież wskazuje, że św. Maksymilian oddał swoje życie za ojca rodziny. Śmierć o. Maksymiliana uczy zatem świat największej miłości i poszanowania ludzkiego życia. Jan Paweł II powiedział: „Ojciec Maksymilian Kolbe, więzień obozowy, upomniał się w obozie śmierci o prawo do życia niewinnego człowieka – jednego z milionów. Ten człowiek (Franciszek Gajowniczek) żyje po dzień dzisiejszy, i jest wśród nas obecny. Ojciec Kolbe upomniał się o prawo do życia, wyrażając gotowość pójścia na śmierć w jego zastępstwie, ponieważ tamten był ojcem rodziny i jego życie potrzebne było najbliższym"[18]. W przemówieniu tym znajdujemy przestrogę dla ludzi naszych czasów, czasów, w których dwa systemy totalitarne – nazizm i komunizm – pozbawiły życia miliony niewinnych ludzi. Każdy, kto pozbawia życia, czy to osoba indywidualna, czy cały system polityczny, nie ma szans zwycięstwa i przetrwania. System pogardy i nienawiści do człowieka i do tego, co Boskie w człowieku, zostanie zwyciężony, podobnie jak na Kalwarii zwyciężył Jezus Chrystus:

„Przez śmierć, jaką poniósł na krzyżu Chrystus, dokonało się odkupienie świata, gdyż śmierć ta ma cenę najwyższej miłości. Przez śmierć, jaką poniósł Ojciec Maksymilian, przejrzysty znak tej miłości odnowił się w naszym stuleciu, tak bardzo i tak wielorako zagrożonym grzechem i śmiercią.

To życie jest owocem śmierci na podobieństwo śmierci Chrystusa. Chwała jest uczestnictwem w Jego zmartwychwstaniu. Świadectwo dane w Chrystusie godności człowieka, świętości jego życia i zbawczej mocy śmierci, w której objawia się potęga miłości.

Właśnie dlatego śmierć Maksymiliana Kolbego stała się znakiem zwycięstwa. Było to zwycięstwo odniesione nad całym systemem pogardy i nienawiści człowieka i tego, co Boskie w człowieku – zwycięstwo podobne do tego, jakie odniósł na Kalwarii Pan nasz Jezus Chrystus"[19].

Podczas beatyfikacji 108 męczenników, nawiązując do modlitwy, którą odmawia biskup zakładając krzyż pektoralny („Racz mnie umocnić, Panie, znakiem Twego krzyża, i spraw, abym tak, jak ten krzyż z relikwiami świętych noszę na swojej piersi, tak zawsze miał w myśli pamięć męki Twojej i zwycięstwo, jakie odnieśli Twoi męczennicy"), Ojciec Święty powiedział: „Dziś czynię to wezwanie modlitwą całego Kościoła w Polsce, który niosąc od tysiąca lat znak męki Chrystusa wciąż odradza się z posiewu krwi męczenników i żyje pamięcią zwycięstwa, jakie oni odnieśli na tej ziemi.

[18] T e n ż e, *Męczennik miłości*, „L'Osservatore Romano" wyd. pol., 11-12 października 1982, numer specjalny, s. 6.

[19] Tamże.

Dziś właśnie świętujemy zwycięstwo tych, którzy w naszych czasach oddali życie dla Chrystusa, aby posiąść je na wieki w Jego chwale. Jest to zwycięstwo szczególne, bo dzielą je duchowni i świeccy, młodzi i starzy, ludzie różnego pochodzenia i stanu. [...] Jeśli dzisiaj radujemy się z beatyfikacji stu ośmiu męczenników duchownych i świeckich, to przede wszystkim dlatego, że są oni świadectwem zwycięstwa Chrystusa, «darem przywracającym nadzieję». Gdy bowiem dokonujemy tego uroczystego aktu, niejako odżywa w nas wiara, że bez względu na okoliczności, we wszystkim możemy odnieść pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (por. Rz 8, 37). Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: Uwierzcie, że Bóg jest miłością! Uwierzcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!"[20].

[20] T e n ż e, *Świadkowie żywej wiary, niezachwianej nadziei i ofiarnej miłości*, w: tenże, *Bóg jest Miłością*, Città del Vaticano 1999, s. 186n. Zob. H. M i s z t a l, *Mówią święci. Przesłania Jana Pawła II w polskich beatyfikacjach i kanonizacjach*, Lublin-Sandomierz 1999, s. 190n.